

Recenzja pracy doktorskiej mgr Ewy Kielb zatytułowanej
Życie kulturalno-oświatowe i działalność dobroczynna elity w
Nałęczowie w latach 1880-1914

W przedstawionej do oceny rozprawie doktorskiej Pani mgr Ewa Kielb podjęła próbę stworzenia panoramy Nałęczowa jako lokalnego ośrodka kulturalno-oświatowego uwzględniając przy tym specyfikę miejscowości jako coraz bardziej znanego w owym czasie uzdrowiska. Praca tym samym wpisuje się w stosunkowo młody, acz posiadający już świetny dorobek nurt badań nad dziejami polskich uzdrowisk widzianych nie (lub nie tylko) przez pryzmat swoich właściwości balneologicznych, ale przede wszystkim przez konteksty kulturowe, obyczajowe, społeczne. Uzdrowiska tworząc osobne i niejako zamknięte światy miały swoją specyfikę dostrzegalną na różnych płaszczyznach i stanowią świetny punkt wyjścia do badań dotyczących konkretnych miejscowości, jak i bardziej ogólnych zjawisk, m.in. stylu życia, czy wpływu kuracjuszy na miejscowe społeczności.

Wybór Nałęczowa jako mikroświata, któremu Pani mgr Ewa Kielb chciała przyjrzeć się w swoich badaniach wydaje się w pełni zasadny, szczególnie, że mimo różnorodności prac, książek i artykułów na jego temat poruszone przez nią aspekty nie zostały do tej pory w sposób panoramiczny zbadane, a stanowią bardzo ważny element zarówno historii, jak i tożsamości Nałęczowa. Jak sama Autorka pracy pisze – społecznikowskie oblicze miejscowości znikało często w cieniu literackich tradycji Nałęczowa, nieporównanie lepiej zbadanych. Nie budzą też wątpliwości padające w tytule ramy chronologiczne pracy. Z jednym však zastrzeżeniem - sugerowałabym Autorce dodanie jednego zdania wyjaśnienia we wstępie. Ponieważ dopiero w rozdziale pierwszym (s. 19) pojawia się informacja, dlaczego w tytule pada data 1880 r. Można domyślić się intencji Autorki, ale wydaje mi się, że wymagałoby to doprecyzowania.

Cele badawcze postawione sobie przez Panią mgr Ewę Kiełb (za *Wstępem*, s. 6), to:

- „- określenie roli odegranej przez przedstawicieli z kręgu medyków i intelektualistów przy organizowaniu życia kulturalnego, oświatowego oraz działalności dobroczynnej w Nałęczowie,
- ustalenie typów inicjatyw podejmowanych w uzdrowisku w zakresie pracy edukacyjnej i filantropii
- analiza sposobów stosowanych przy pozyskiwaniu funduszy na pokrycie kosztów działalności”.

Zadania te wydają się dobrze opisywać społeczno-kulturalną oraz filantropijną aktywność elit Nałęczowa, elit, które miały specyficzny i labilny charakter ze względu na uzdrowski charakter miejscowości. W pojęciu „elity Nałęczowa” Autorka umieszcza, jak najśluszej, zarówno mieszkańców Nałęczowa i okolicznych dworów, w tym personel w uzdrowisku zatrudniony, osoby mieszkające w Lublinie i z Nałęczowem związane różnego typu aktywnością kulturalną czy społecznikowską, jak i część kuracjuszy, którzy z różną częstotliwością do Nałęczowa przyjeżdżali (s. 54). Zabrakło mi jednak szerszej refleksji nad złożonością tego pojęcia w odniesieniu do Nałęczowa. Np. w jaki sposób i czy w ogóle owa złożona struktura elity nałęczowskiej odbijała się na jej charakterystyce? Czy i w jaki ewentualnie sposób wpływało to na rodzaj podejmowanych inicjatyw i aktywności? Czy były np. jakieś typowe sposoby działania dla miejscowej i przyjezdnej jej części? Kto był stroną inicjującą aktywności? Na wiele z tych pytań można znaleźć pośrednie odpowiedzi zarówno z części „personalnej” podrozdziału o elitach (s. 58-62), jak w następnych rozdziałach opisujących konkretne działania i inicjatywy, ale myślę, że poniosłoby walory pracy bardziej zbiorcze ujęcie, chociażby w jej zakończeniu.

Bazę źródłową stanowią archiwalia zgromadzone przede wszystkim w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, prasa z epoki, zarówno codzienna, jak i fachowa, liczne wspomnienia, przede wszystkim drukowane. Daje to solidną podstawę do rozważań, niemniej jednak Autorka zasoby archiwalne i rękopiśmienne potraktowała dość powściągliwie. Rozumiem, że dyplomy uznania dla dra Wacława Lasockiego (APL) można było pominąć, ale nie wykorzystano np. Akt Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, materiałów dotyczących działalności tegoż Towarzystwa, czy jego księgi przychodów i rozchodów (wszystkie zespoły znajdują się w APL), choć Autorka pisze o jego powstaniu (wykorzystując do tego m.in. materiały z

zespołu Urząd Gubernialny Lubelski do Spraw Stowarzyszeń 1909-1915) i działalności. Odwołała się przede wszystkim do licznych i wartościowych tekstów J.M. Sołdka i M. Tarki, ale zdecydowanie jednak jestem zwolenniczką pracy na materiale źródłowym. Autorka nie wykorzystała również zbiorów rękopiśmiennych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, w których znaleźć można niewydane drukiem wspomnienia i pamiątniki, czy spuścizny ważnych dla regionu osób m.in. nierzadko w pracy przywoływanego H. Wiercińskiego, którego córka zaangażowana była w działalność oświatową w Nałęczowie, a on sam należał do jednej z najbardziej znaczących również dla Nałęczowa postaci.

Literatura przedmiotu wykorzystana przez Panią mgr Ewę Kiełb, to przede wszystkim różnorodne, mniej lub bardziej szczegółowe teksty dotyczące samego Nałęczowa (historii uzdrowiska, przywołanych już literackich tradycji, znaczących postaci z nim związanych) oraz literatura, którą nazwałabym kontekstową. Lista wykorzystanych w pracy pozycji jest długa i jak zawsze w takiej sytuacji nie może być pełna. Z pewnością, szczególnie w tej pierwszej kategorii, jest satysfakcjonującą podstawą pracy, choć dziwi mnie, że zabrakło w tym zestawieniu „Słownika biograficznego miasta Lublina” (t.1-4). Mógłby on w wielu miejscach uzupełnić informacje o postaciach ważnych dla problematyki pracy (choćby nt. Władysława Olechnowicza, dyrektora uzdrowiska pod koniec I. osiemdziesiątych), a nieobecnych w wykorzystanym przez Autorkę Polskim Słowniku Biograficznym, czy innych opracowaniach. Do wielu szczegółowych treści można byłoby równie szczegółowo poszerzyć bibliografię (np. nt. działalności oświatowej Marii Kleniewskiej – A. Przegaliński, *Działalność oświatowa Marii z Jarocińskich Kleniewskiej w: Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*. T. III, *Panie z dworów i pałaców*, Lublin 2007. Tu również brakuje mi *Wspomnień* M. Kleniewskiej, Wilków 2002), można jednak przyjąć, że w fundamentalny sposób nie zmieniłoby to założeń i wniosków Pani mgr Ewy Kiełb, co najwyżej obrazowałoby erudycję i szeroką znajomość literatury.

Inaczej ma się jednak sprawa drugiego typu literatury wykorzystanej w pracy, czyli literatury pomocnej przy zdefiniowaniu pojęć dla niej istotnych (elity czy inteligencja) oraz nakreśleniu kontekstu, w którym osadzone są jej główne problemy. Pani mgr z powściągliwością odnosi się do niej. Widać to m.in. przy problemie definicji kluczowego dla pracy pojęcia „elity” oraz we fragmentach pracy odnoszących się do inteligencji. Oba pojęcia zdefiniowane są dość pobieżnie i bez odniesienia do bogatej literatury przedmiotu, która odzwierciedla dyskusje i problemy z określeniem, czym i

jakie tak właściwie były. Rozumiem oczywiście, że rozważania tego rodzaju nie stanowiły głównego nurtu zainteresowań Autorki, ale znaczenie pojęcia „elita” dla pracy jest podstawowe i myślę, że warto byłoby przyjrzeć mu się głębiej. Szczególnie, że pisze o okresie dla definiowania się tegoż pojęcia ważnym i związanym z jego fundamentalnym przeobrażeniem. Nie chodzi oczywiście o dogłębne studia nad teoriami socjologicznymi (choć niektóre z nich, dotyczące m.in. kategorii definiujących elitę byłyby bardzo przydatne od klasyki V. Pareto, czy C.Wrighta Millsa poczynając, na pracach m.in. M. Ziółkowskiego kończąc), ale Pani mgr Ewa Kiełb używając pojęcia „elity” wpisuje się w nurt badań historycznych o to pojęcie opartych, a nie sięgnęła nawet do klasycznego *Spółczeństwa polskiego XVIII i XIX wieku. Studia o grupach elitarnych*, red. J. Leskiewiczowa, t. VII, Warszawa 1982.

Podobne zastrzeżenia, choć o mniejszej wadze dla całokształtu rozważań, dotyczą sposobu, w jaki Autorka odnosi się do pojęcia inteligencji. Tu również zabrakło mi zwięzłego, spójnego, odwołującego się do bogatej literatury przedmiotu ujęcia problemu. Mam wrażenie, że, tak jak w przypadku literatury kontekstowej, Autorka ograniczyła się do dwóch-trzech pozycji nie dając czytelnikowi szerszego wglądu w problematykę. Bo chociaż odwołanie do M. Micińskiej jest ważne, to jednak niewystarczające. Tym bardziej, że przy lekturze pracy trudno jest, jeśli nie wie się tego skądinąd, stworzyć sobie pełne wyobrażenie o tym, czym była dziewiętnastowieczna inteligencja i skąd się wzięła. Autorka wiele pisze również o etosie, służbie, misji, zaangażowaniu w życie społeczne, w tym kontekście również szersze umocowanie w literaturze przedmiotu byłoby ze wszelkich miar wskazane. Choć, tak na marginesie, wydaje mi się, że owe pojęcia, etos i służba, są jakby nieco nadmiernie w pracy wyeksponowane, chwilami z elementami patosu, w zbyt jednostronny i płaski sposób charakteryzujący tę grupę społeczną (np. s. 56). Nie odbierając jej oczywiście zasług i głębokiej świadomości roli, jaką odgrywała. Uwaga o pewnej powściągliwości w odniesieniu do dotychczasowych badań dotyczy też szerszego kontekstu problematyki szczegółowej w pracy. Nie znaczy to, że Autorka niewłaściwie operuje pojęciami, sytuje ważne dla meritum pracy problemy, czy interpretuje opisywane w niej zjawiska. Wydaje mi się jednak, że oparcie ich o szerszy kontekst, pokazanie, że są czymś więcej niż tylko jednostkowym wydarzeniem, a częścią większych procesów społecznych, czy kulturowych znacząco podniosłoby wartość pracy. A to bez nadmiernego wysiłku można byłoby osiągnąć poprzez właśnie odwołanie do wcześniejszych badań.

Praca w swojej zasadniczej części składa się z czterech rozdziałów wyodrębnionych wg kryterium zasadniczo merytorycznego, ale z pewnymi elementami ujęcia chronologicznego i zważywszy na cele postawione sobie przez Autorkę pracy – ta decyzja wydaje się w pełni uzasadniona pozwalając na rozpatrzenie różnych aspektów interesujących Autorkę problemów oraz umieszczenie ich w kontekście społeczno-kulturalnym. Rozdział trzeci i czwarty podejmują zasadnicze wątki pracy (roz. III *Rola elity Nałęczowa w zakresie działalności oświatowo-kulturalnej*, roz. IV *Rola elity Nałęczowa w działalności społecznikowskiej i filantropijnej*), dwa pierwsze stanowią wprowadzenie i tło dla dalszych rozważań (roz. I *Odrodzenie uzdrowiska*, roz. II *Nałęczowskie wille i ich mieszkańcy*). Poświęcone są reaktywacji uzdrowiska i jego ponownemu uruchomieniu w już nowoczesnej formule oraz próbie nakreślenia jego społecznego obrazu poprzez zdefiniowanie pojęcia „elity Nałęczowa” oraz zasad ich funkcjonowania w kurorcie. Zabieg o tyle ciekawy, iż Autorka częściowo rozważa ten problem przyglądając się architekturze, charakterystycznym willom Nałęczowa oraz ich mieszkańcom. Pomysł interesujący i pozwalający na wplecenie w rozważania ogólne losów konkretnych osób istotnych dla funkcjonowania Nałęczowa jako uzdrowiska, ale też jako ośrodka o istotnym znaczeniu społeczno-kulturalnym. Pomijając wcześniejsze zastrzeżenia dotyczące definiowania pojęcia „elity”, rozdział ten pokazuje ciekawą perspektywę spojrzenia na mieszkańców Nałęczowa i jest dobrym wprowadzeniem do określenia ich roli w istotnych dla pracy obszarach.

Podział pracy nie budzi moich zastrzeżeń. Można byłoby oczywiście rozpatrywać inny układ, kolejność i częściową zawartość poszczególnych części, jest to jednak autonomiczna decyzja Autorki. Jednym z najtrudniejszych, jak sądzę, zadań recenzenta jest powstrzymanie się przed „przepisaniem” recenzowanej pracy wg własnego schematu, kolejności czy zawartości, a jednocześnie wskazaniem tych elementów, które w przyjętych w ramach pracy założeniach można byłoby przedstawić w sposób bardziej pełny czy dla odbiorcy bardziej czytelny. Dlatego też szanując prawo Autorki pracy do ułożenia jej wg własnej koncepcji, przyjmuję jej założenia.

Trzeba też podkreślić, że udało się Autorce zebrać dużą, szczegółową i w wielu aspektach rozproszoną, bądź ukrytą w źródłach i niewykorzystaną lub pobieżnie traktowaną wiedzę nt. Nałęczowa końca XIX i początku XX w. Dotyczy to szczególnie rozdziału trzeciego i czwartego i zasługuje na uznanie m.in. z powodu rozległości problematyki, która została w pracy podjęta, ilości osób, inicjatyw, instytucji, wydarzeń, które pojawiają się w pracy kreśląc społeczno-kulturalny krajobraz uzdrowiska.

Pojawiają się wątki dobrze znane badaczom, jak te związane z najbardziej rozpoznawalnymi twarzami Nałęczowa (zarówno lokalnymi, jak i przyjezdnymi). Ale jest też wiele, czasami bardzo szczegółowych informacji o aktywności lokalnych działaczy, rodzajach inicjatyw podejmowanych w uzdrowisku, czy zasadach funkcjonowania miejscowych instytucji i organizacji oświatowo-kulturalnych i dobroczynnych, które nie znalazły się dotychczas w centrum zainteresowań naukowych. Literatura ich dotycząca ma charakter ogólny lub przyczynkarski, na ogół też ogranicza się do „katalogu aktywności i postaci” nie podejmując na szerszą skalę kontekstu społeczno-kulturowego tak istotnego w pracy pani mgr Ewy Kiełb. Jest to więc niewątpliwie mocna strona tekstu. Podobnie jak liczne źródłowe cytaty ilustracje życia Nałęczowa, które nadają opowieści barwności i autentyczności, a także biograficzne wątki mniej lub bardziej znanych postaci związanych z uzdrowiskiem. Umiejętnie też i zgrabnie Autorka wykorzystała istniejącą już literaturę przedmiotu do stworzenia ciekawego i wyrazistego obrazu chociażby początków uzdrowiska czy roli, jaką w jego reaktywacji odegrali „trzej nałęczowscy muszkietierowie” (czy jak pisze Autorka: „trzej wskrzesiciele Nałęczowa, s. 24) Fortunat Nowicki, Konrad Chmielewski i Wacław Lasocki.

Wartościowe są również analizy obecności Nałęczowa w publikacjach prasowych i turystycznych. To bardzo charakterystyczna perspektywa pozwalająca umiejscowić go zarówno w uniwersum krajowych (pamiętając oczywiście o specyfice pojęcia „krajowych” w XIX w.) i zagranicznych uzdrowisk, jak też w kontekście społeczno-kulturowym nawiązującym do poruszanej w pracy problematyki. Można przyjrzeć się również wizerunkowi, budowaniu marki, rozpoznawalności Nałęczowa, choć mam odczucie, iż więcej uwagi Autorka poświęciła opisowi niż analizie przyjmując zasadniczo chronologiczną logikę narracji i opisując poszczególne teksty ukazujące się w prasie czy wydawnictwach turystycznych. Ciekawym odstępstwem jest fragment dotyczący problemu „czarnego public relations” (s.40-41). Brakuje mi jakiegoś podsumowania pokazującego strategię i narzędzia budowania owego wizerunku. Oczywiście, można się tego domyślić czytając starannie zebrane w tekście informacje, ale ich walory zostałyby uwypuklone, gdyby wnioski zostały zebrane i przedstawione jako wynik analiz przeprowadzonych przez Autorkę pracy.

Bardzo interesujące są też fragmenty dotyczące szczegółów inicjatyw kulturalnych, oświatowych i szeroko rozumianych działań społecznikowskich. Autorka bardzo rzetelnie zebrała informacje, posiłkując się źródłami różnego typu i dzięki temu

stworzyła szeroką panoramę społeczno-kulturalnego życia Nałęczowa realizując główne wyzwanie badawcze, jakie przed sobą postawiła. Przywołała z niepamięci wiele inicjatyw i osób znaczących na gruncie lokalnym, a nieobecnych lub zmarginalizowanych w dotychczasowej literaturze przedmiotu, zarówno naukowej, jak i popularnonaukowej, przeanalizowała również sposoby ich finansowania. Interesujące zwłaszcza w części opisującej różnorodne inicjatywy zbiórek i imprez, z których dochód przeznaczony był na konkretne projekty, a które to inicjatywy nie zawsze odpowiadały tym, które podejmowano w dużych miastach mających inne potrzeby, ale też inne zaplecze społeczno-finansowe.

W swojej opowieści o Nałęczowie w tej części pracy Autorka zgrabnie łączy wątki ogólne z biograficznymi, przywołując i niekiedy szerzej prezentując ważne dla lokalnej społeczności postaci (które nie są ani Bolesławem Prusem, ani Stefanem Żeromskim, choć jak najbardziej słusznie Pani mgr Ewa Kielb poświęciła wiele uwagi ich nałęczowskiej i Nieliterackiej aktywności), opowiadając poprzez biografie poszczególnych osób o inicjatywach i aktywności kulturalno-społecznej. Przywołanie „trzech muszkieterów” czy Mokrzyckiej było dość oczywiste, ale takich postaci jak Antoniego Ojrzyńskiego (s. 168-169), Franciszki Walickiej (s. 195-197) czy miejscowych ziemian (np. Elżbiety i Wacława Wernickich s. 198-199) już nie. Może przemyślałabym sposób opowieści o ich działaniach, ponieważ czasami (jak w podrozdziale poświęconym filantropii s. 195-200) przybiera ona charakter następujących po sobie obrazów personalno-słownikowych, które zasługują moim zdaniem na bardziej problemową (jak we wcześniejszej części rozdziału) niż osobową analizę. Osią opowieści uczyniłabym raczej inicjatywy, instytucje, wydarzenia, a nie osoby, ponieważ w obecnym ujęciu niekiedy biografie zdają się rozmywać i/lub przykrywać problemy nałęczowskie. Wydaje mi się, że lepszy efekt można byłoby osiągnąć poprzez bardziej problemowo-strukturalną analizę w miejsce tej biograficznej.

Na pochwałę zasługują starania, aby umieścić lokalne dzieje w szerszym kontekście sytuacji społeczno-politycznej panującej w Królestwie Polskim. W niektórych fragmentach mam co prawda wrażenie, że rozważania za bardzo dryfują w stronę tła (m.in. podrozdziały dotyczące sytuacji szkolnictwa w guberni lubelskiej i warunków prowadzenia działalności społecznikowskiej w Królestwie Polskim), co wprowadza pewien chaos w narrację oraz sprawię, że niekiedy gubi się główny wątek rozważań. Są niemniej jednak istotnym elementem pracy pozwalającym zrozumieć warunki, ograniczenia, złożoność celów działania nałęczowskich elit.

Od strony formalnej praca nie budzi większych zastrzeżeń. Bibliografia i przypisy sporządzone są generalnie poprawnie, choć w tej pierwszej zdziwiły mnie dwie rzeczy: umieszczenie poszczególnych tomów PSB jako osobnych pozycji w części „encyklopedie i słowniki” oraz kategoria „źródła drukowanych”. W tym pierwszym wypadku wydaje mi się, że odwołujemy się raczej do konkretnego autora i tytułu/nazwiska w haśle tak, jak zostało to ujęte w przypisach. Choć rozmaite (również te użyte w pracy) słowniki mogą mieć różny, np. autorski, charakter, to w wypadku PSB mamy zawsze do czynienia z autorskim hasłem (a nie słownikiem), hasłem poświęconym konkretnej osobie, napisanym przez konkretnego autora i chyba ten element należałoby uwypuklić w bibliografii, nie zaś numer kolejnego tomu. Druga moja uwaga dotyczy „źródeł drukowanych”. Autorka wrzuciła do niej wszystko, co nie było opracowaniem lub archiwizacją/rękopisami. W pewien sposób, jeśli popatrzymy na to szeroko, są to wszystko źródła pisane, jednak należałoby nieco uściślić ich przynależność do np. wspomnień, publicystyki ewentualnie, czy prasy z epoki. Sugerowałabym przejrzanie tej części bibliografii i wyodrębnienie różnego rodzaju źródeł w osobne kategorie.

Na słowa uznania zasługuje język pracy oraz jej warstwa ilustracyjna, która pozwala poczuć atmosferę uzdrowiska i rytm jego życia. Stylistycznie praca nie budzi zastrzeżeń, a jakieś drobne niezręczności czy literówki są po pierwsze nieliczne, a po drugie nie wpływają na odbiór tekstu. Narracja jest płynna i wciągająca, co uważam za jej duży walor, który na pewno stanie się też atutem pracy, jeśli Autorka myślałaby o wydaniu książkowym, co gorąco poparłabym.

Kilka powyższych uwag, które nasunęły mi się przy lekturze nie wpływają na ogólnie pozytywny odbiór dysertacji, która jest ciekawym, oryginalnym i wartościowym uzupełnieniem dziejów uzdrowiska w Nałęczowie w społeczno-kulturalnym przede wszystkim aspekcie jego funkcjonowania w l. 1880-1914, oparta jest na szerokiej i różnorodnej bazie źródłowej, dowodzi umiejętności warsztatowych Autorki i spełnia wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim. W związku z tym z całkowitym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr Ewy Kiełb do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

